Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 1 (178) Niedziela, 1. stycznia 1928 Rok V.

Z NOWYM ROKIEM.



„Pryskają przesądy, światło ćmiące...“ Utrwala się coraz bardziej, na konkretnych danych oparte przekonanie, że dla Polski, którą wojna światowa wyprowadziła z „narolowej nocy“ Jutrzenka szczęścia i potęgi zajaśnieje pod znakiem Marszałka Piłsudskiego. Nowy rok, nowy etap tej drogi, otwieramy najnowszym portretem Marszałka, malowanym przez p. Z. Grabowskiego, na wzór dawnych stylizowanych portretów, w stroju marszałkowskim, z buławą w ręku. Oryginał tego po wszystkie czasy historycznego portretu umieszczony będzie w stolicy Państwa, reprodukcje zaś zawisną w głównych salach wszystkich urzędów i instytucji krajowych.

Ag. fot. „Światowida“, na pł. kraj. „Alfa“.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Wiceminister p. inż. Witold Czapski.



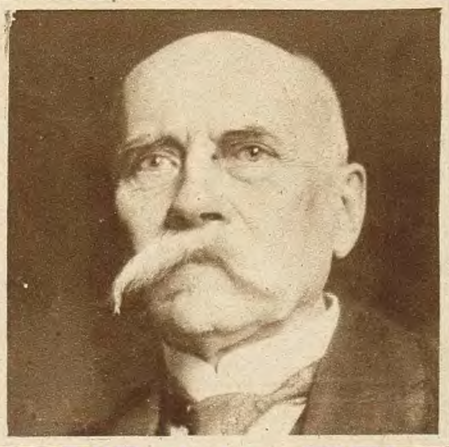
Minister komunikacji p. inż. Paweł Romocki.



Naczelnik wydziału prezydjalnego p. M. Buszyński.



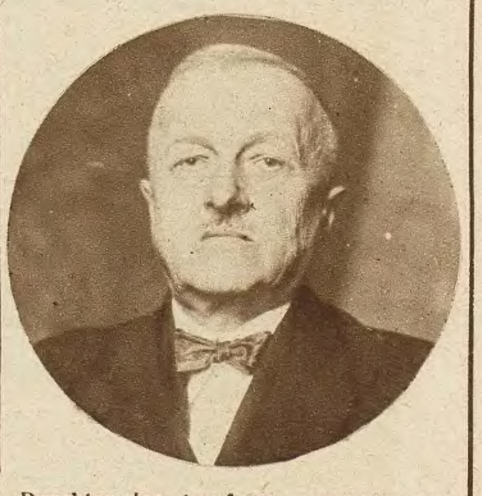
Kierownik dep. utrzymania i budowy p. inż. Aleksy Ciechanowiecki.



Dyrektor dep. mechanicznego p. inż. Bronisław Skupiewski.



Kierownik dep. eksploatacyjnego p. inż. Adam Frank.



Dyrektor dep. taryfowo-przewozowego p. Stanisław Kołakowski.



Ogólny widok gmachu Ministerstwa Komunikacji na rogu Nowego Świata i Aleji Jerozolimskich w Warszawie.



Sala konferencyjna Ministerstwa Komunikacji.



Szef biura prasowego p. Tadeusz Strzetelski.



Dyrektor dep. administracyjnego p. dr. Adam Gałecki.

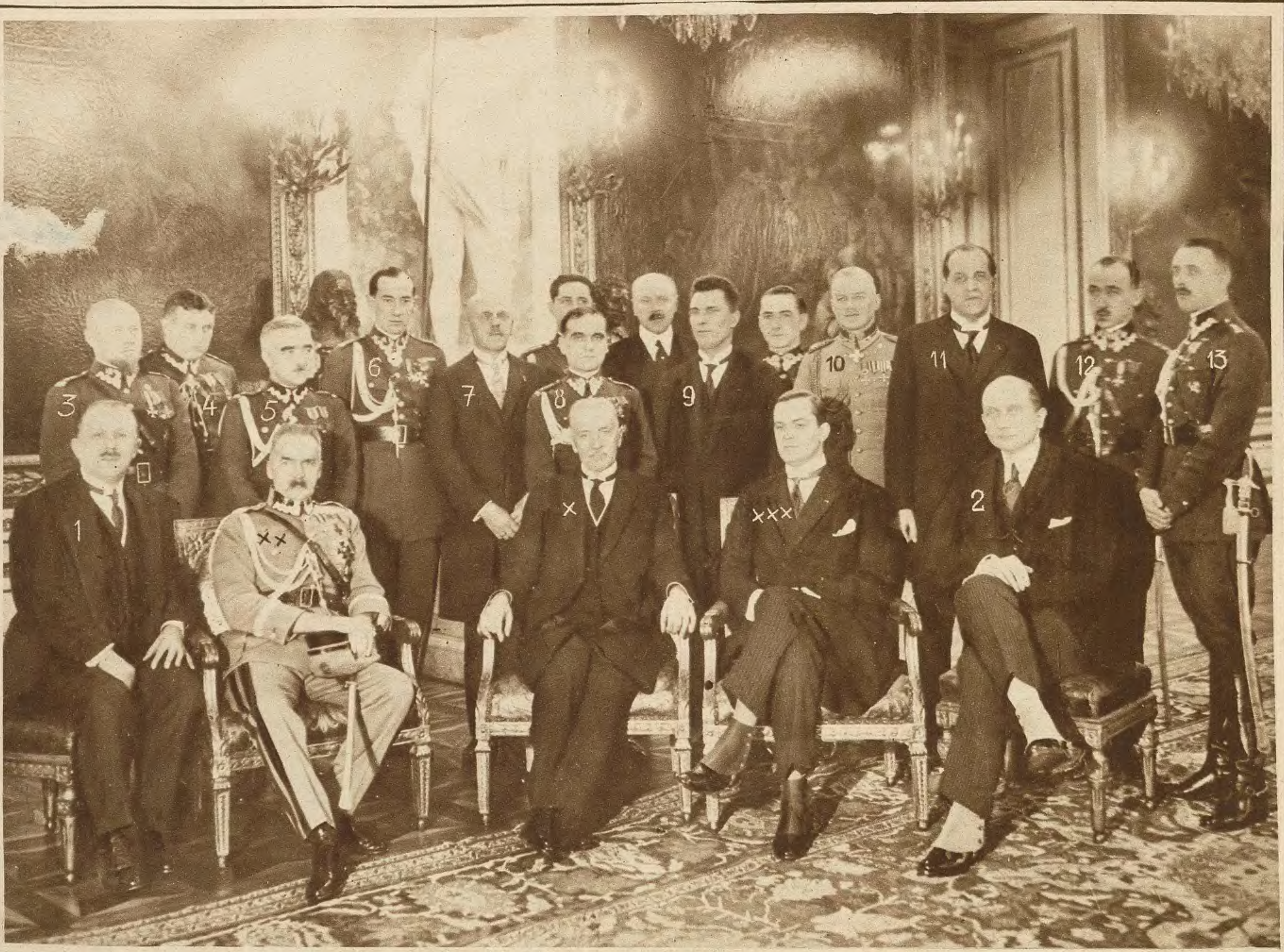


Kierownik dep. finansowego, p. Franciszek Uhniat.



Szef sekretarjatu ministra p Mikołaj Dolanowski.

ORDER „BIAŁEJ RÓŻY“ DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.



Dnia 20. grudnia br. b. poseł Finlandji w Warszawie, obecnie zaś min. spraw zagr. Finlandji p. Hjalmar Procope, wręczył Marszałkowi Piłsudskiemu odznaki orderu „Białej Róży“. Tego samego dnia p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na uroczystem pożegnaniu p. min. Procope na Zamku Królewskim w Warszawie. Na naszem zdjęciu obok p. Prezydenta (×), marsz. Piłsudskiego (××) i min. Procope (×××) siedzą pp. wicepremier Bartel (1), min. Zaleski (2), stoją zaś pp. ppłk. Prystor (3), por. Zaćwilichowski (4), mjr. szt. gen. Bielski (5), ppłk. szt. gen. Beck (6), ppłk. szt. gen. finl. Ernst (7), płk. szt. Zahorski (8), dyr. Dzięciołowski (9), płk. szt. gen. Helsingius (10), dyr. prot. dypl. hr. Przeździecki (11), płk. szt. gen. dr. Schaetzel (12) i kpt. Nagórny (13).



Laureat m. stołecznego Warszawy. Z pośrodku kilku kandydatów, wchodzących w grę przy udzieleniu tej ważnej nagrody literackiej, przyznano ją p. Leopoldowi Staffowi, wybitnemu poecie i literatowi.

Ag. fot. „Światowida“, zdj. na pł. kr. „Alfa“.



Ku czci zasłużonej działaczki społecznej. Na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie odbyło się w tych dniach uroczyste poświęcenie pomnika nad grobem niedawno zmarłej wybitnej działaczki socjalistycznej, śp. dr. Marji Paszkowskiej.

Ag. fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.

Z ŻYCIA WIELKOPOLSKIEGO.



Poświęcenie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w Wągrowcu. W obecności p. woj. Bnińskiego odbyło się w tych dniach uroczyste otwarcie tej ważnej instytucji opieki społecznej. Na naszem zdjęciu obok woj. Bnińskiego (1) są pp. starosta dr. Siokała (2), dr. Górski (3) i red. dr. Brzeg (4).

Fot. F. Anders, Wągrowiec.



Zjazd osadników ziem zachodnich. W tych dniach obradował w Poznaniu zjazd osadników ziem zachodnich. Pomiędzy uczestnikami, zebranymi w wielkiej hali Targów Poznańskich są pp. dr. Łącki (1), Michalski (2), Radwan (3), Dykier (4), Dobrucki (5), Malinowski (6), Kwiatkowski (7), Kochowicz (8) i Janakowski (9).

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".





Nowa komedja Włodzimierza Perzyńskiego. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia Teatr Narodowy w Warszawie wystawił pod reżyserją L. Solskiego „Lekarza Miłości", nową komedję Włodzimierza Perzyńskiego. Podajemy tutaj na lewo portret autora, na prawo zaś scenę z aktu II. w halu hotelu z pp. (od lewej) Zelwerowiczem (Jabłonowicz), Kalinowskim (kelner), Gromnicką (Marta) i w głębi Ziejewskim (portjer).

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Turniej szachowy o mistrzostwo m. Lwowa. W lwowskim klubie szachistów rozegrany został w obecności dowódzcy miejscowego O. K. gen. Sikorskiego (X) turniej szachowy, w którym pierwszą nagrodę otrzymał p. Friedman (XX).

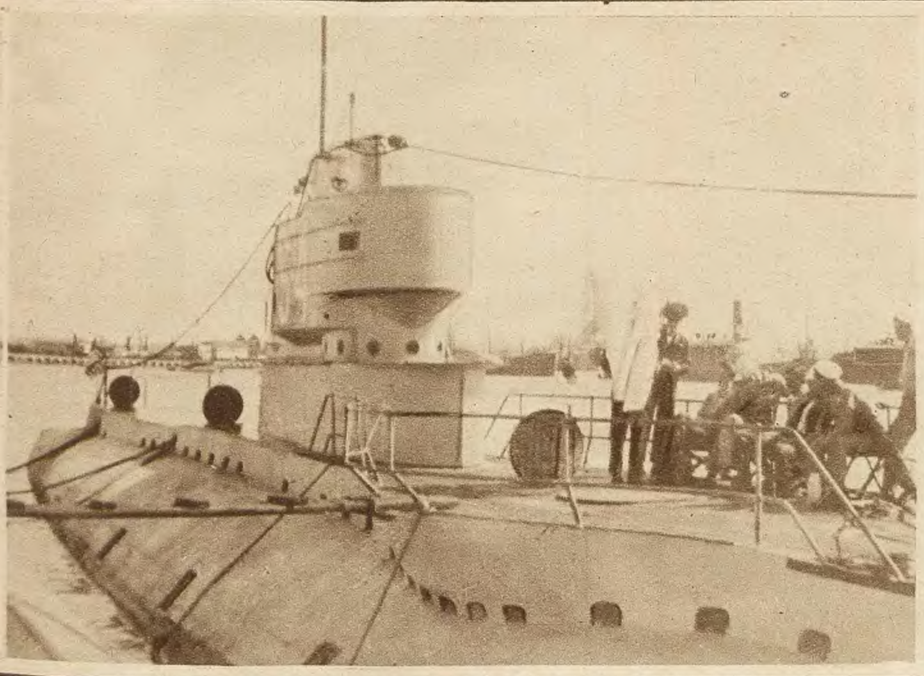
Fot. Blaustein, Lwów.



Instruktorski kurs spadochronów w Warszawie. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę przed startem. Stoją pp. por. pilot D. Jaroszewicz, oraz por. pilot J. Orłowski z grupą kolegów.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".

Grób na dnie oceanu.



Z najgłębszem spółczuciem cały cywilizowany świat czytał wiadomości z Princetown w Stanie Massachussets, w Ameryce półn. o szansach uratowania załogi łodzi podwodnej S. 4., która w tamtejszym porcie zatonęła. Niestety jednak mimo energicznej akji ratunkowej nie udało się wyratować marynarzy, którzy w ten sposób na dnie oceanu znaleźli grób.

Fot. Keystone, Londyn.

Straszliwa katastrofa w Shangai'u.



W jednym z wielkich teatrów Shangai'u odbywało się niedawno tłumne zebranie robotników tkackich. Nagle drugie piętro teatru runęło w dół, grzebiąc przeszło sto trupów. Nasze zdjęcie przedstawia scenę przy wynoszeniu nieszczęśliwych ofiar z gruzów budynku teatralnego.

Press Photo News-Service. Berlin.



Berlin w śniegu. Wielkie śniegi, które spadły niemal na całą Europę dostarczyły w dużych miastach wiele kłopotu zarządowi, który setkami samochodów musiał te śniegi usuwać, ale z drugiej strony obserwatorom nastręczyły sposobność oglądania rzadko pięknych widoków, Oto naprzykład fragment Berlina koło dawnego pałacu królewskiego.

Fot. R. Sennecke, Berlin.



Prymas Polski w Rzymie. Kardynał Hlond udał się do Rzymu, ażeby tam z rąk Papieża otrzymać odznaki swej wysokiej godności. Zdjęcie przedstawia ks. Prymasa witanego w Rzymie przez tamtejszych Salezjanów, u których zamieszkał.

Zapobieganie marnieniu cery.

W zapobiegawczej wiedzy lekarskiej zaświta jutrzenka prawdziwej zdrowotności i krzepkiej starości. Do tego też celu dąży dziś wiedza lekarska, dzieląc się zdobytemi planami z ogółem. I kosmetyka lekarska, której udało się w szeregu ostatnich lat zdobyć znaczny zasób metód leczenia wad urody, kroczy śladem ogólnej medycyny, by uświadomić ogół w dziedzinie *zapobiegania* przedwczesnemu marnieniu cery, włosów i skóry ciała. Zastanówmy się dziś nad przyczynami warunkującemi przedwczesne starzenie się skóry twarzy. Największym wrogiem cery jest twardnienie i rogowacenie naskórka. Z przyczyn, wywołujących rogowacenie naskórka wymienić należy: zimną wodę, słońce, kremy z zawartością przetworów metalicznych, a szczególnie — pudry i szminki z zawartością ołowiu i bizmutu. Twardy naskórek załamuje się przy każdej gestykulacji i zarysowuje się linjami i zmarszczkami. Zmianom takim nie zapobiegnie żadna metoda pielęgnowania cery, jeśli nadal będzie choćby tylko szkodliwy puder stosowany. Marszczeniu się skóry zapobiega się przez powleczenie twarzy na 10 minut — przed każdem spłókiwaniem jej gorącą wodą — ożywczym kremem „Oxa“ Dra Lustra, poczem zmywa się tłuszcz otrąbkami migdałowemi Dra Lustra. Puder egzotyczny Dra Lustra zmiękcza nabłonek, dlatego godny jest polecenia.

Dr. Z. B.

UROCZA KOBIECOŚĆ W SPODNIACH.



Oryginalny najmodniejszy cape sukienny.



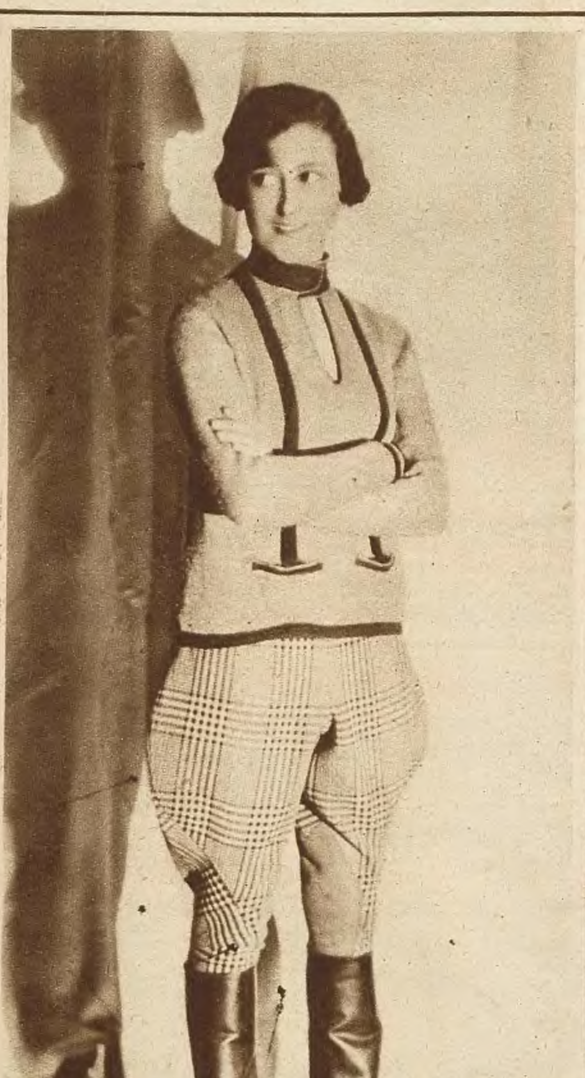
Dwie urocze i efektowne pyjamy.

Stare przysłowie, określające władzę pani domu nad mężem pantoflarzem, powiadało, że „pani chodzi w spodniach", obecnie zyskało zupełnie realną podstawę. Już przed wojną próbowano lansować t. zw. jupe — cuillotte'y, ale spotkały się one wówczas z przyjęciem ogromnie nieprzychylnem, a przytem jako nieestetyczne i niepraktyczne zostało szybko z obiegu wycofane. Inaczej ma się rzecz ze spodenkami po modzie powojennej. Przedewszystkiem drogę torował tutaj sport, przy którym używanie spódniczki jest nietylko zbędne, ale wprost szkodliwe i narażające na niebezpieczeństwo. Kobieta, która jeździ konno, albo używa sportu narciarskiego lub uprawia turystykę wysokogórską, tak samo motocyklistka i rowerzystka używają wyłącznie spodni krótkich, zgrabnych, do kolan spodenek, które już dzisiaj nikogo nie rażą. A potem spodnie męskie wdarły się w dziedzinę negliżu damskiego. Wszakże pyjama modna ze swymi spodenkami wyrugowała po części szlafroczki, peniuary, matinki i tp. Ostatnio mówiono wiele o t. zw. sukienkach spodenkowych, które w Paryżu silnie lansowano. Narazie ta moda jeszcze szerzej się nie przyjęła, ale ma wszelkie szanse powodzenia, bo jest i estetyczna i praktyczna i hygieniczna, a zarazem najzupełniej przyzwoita. Spopularyzowanie w stroju kobiecym spodni, bynajmniej nie oznacza jakiegoś upadku kobiecości. Przeciwnie, jakże pikantnie i ponętnie nieraz przedstawia się pełna wdzięku kobieta w ładnych, dobrze skrojonych, szykownych spodenkach. Zresztą wszystko to już było. Nietylko panie współczesne, ale i prababki w XVIII stuleciu chętnie przywdziewały spodnie. Wystarczy wspomnieć księżnę Izabellę z Flemingów Czartoryską, która wyjechała w podróż poślubną w stroju, składającym się z szerokich hajdawerów i kurtki wojskowej, używanej w pułku ks. generała ziem podolskich.

Jaga.



Oryginalny szal, owijający całą postać.



Szykowny kostjum sportowy.



Efektowny płaszcz z kretów w formie bolera.



Najnowsza „męska" — damska pyjama.

Nasze kluby sportowe: K. S. Legja w Warszawie.



Rudecki, zdobywca wielu nagród z broni małokalibrowej.



Generał brygady dr. Roman Górecki, prezes W. K. S. Legja.



Budynek klubu Legja.

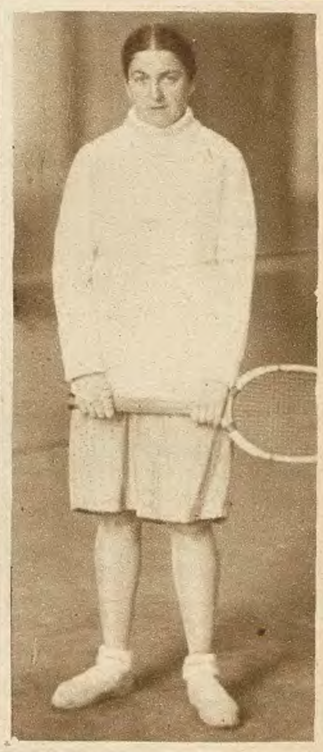
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



P. Czajkowska, kierowniczka sekcji lekkoatletycznej pań.



Drużyna piłki nożnej Legji. Stoją od lewej: Nawrot, Czech, Sobolta, Amirowicz, Wójcik, Ziemian, Łamko, Ciszewski i Cichocki. Siedzą: Nowakowski, Adamowicz i Akimow.



P. Zofja Jaroszewiczowa, mistrzyni klubu Legja, sekcja tenisowa.



Misfrz klubu w strzelaniu z pistoletów do tarczy Wąsowicz, oraz znana rekordzistka p. Zajączkowska.

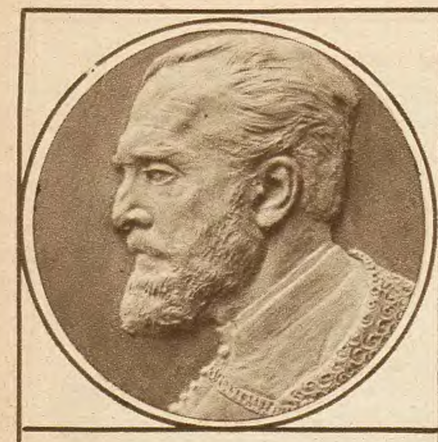


Kapitan Stefan Loth i por. Józef Olchowicz, najlepszy debel klubu.

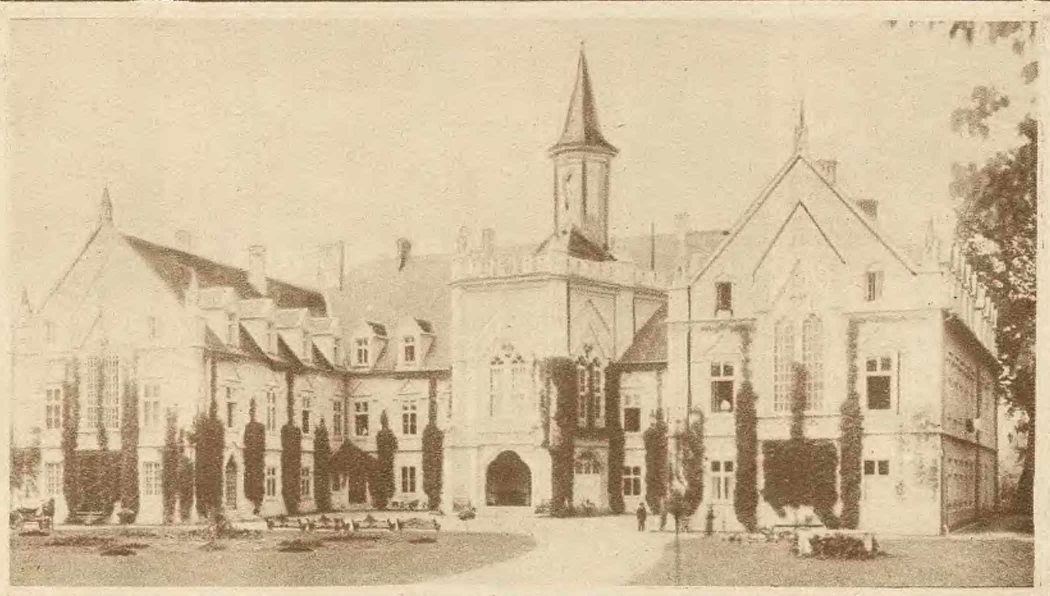


P. Schabińska, znana rekordzistka lekkoatletyczna.

Straszliwy pożar zamku w Dzikowie.



Właściciel Dzikowa Zdzisław hr. Tarnowski według medaljonu K. Laszczki.



Ogólny widok zamku w Dzikowie.



Jedna z ofiar akcji ratowniczej: znany lekkoatleta Freyer, kilkakrotny zwycięstwa biegu „Il. Kur. Codz".

Do najboleśniejszych katastrof, jakie w ostatnich czasach dotknęły nietylko jednostkę, ale i całą kulturę polską, zaliczyć trzeba straszliwy pożar zamku w Dzikowie. Ogień spustoszył jedną z najpiękniejszych siedzib magnackich w Polsce, przepełnioną bezcennej wartości skarbami sztuki, obrazami, pamiątkami przeszłości i zabytkami bibljotecznymi i archiwalnymi. Strata to tem boleśniejsza, że tych dawnych siedzib wielkopańskich w Polsce zostało już wogóle niewiele po długotrwałej, niszczącej wojnie światowej. W tej chwili nie jest jeszcze dokładnie wiadomem, co z tych skarbów bezpowrotnie padło pastwą płomieni, a co zdołano uratować. Nieszczęście dzikowskie jest jednak tem straszliwszą jeszcze katastrofą, że obok tych martwych ofiar pochłonęło i żywe, których wartość droższa jest ponad najcenniejsze nawet zabytki. Jeżeli z jednej strony widzieć trzeba bardzo piękny objaw w gorliwej akcji ratowniczej nietylko oficjalistów hr. Tarnowskiego, ale i miejscowej ludności, to z drugiej strony żal powszechny towarzyszy tym, którzy podczas tej akcji zginęli. A byli pomiędzy nimi zarówno ludzie starsi, ojcowie licznej rodziny, jak i młodzi, piękne rokujące nadzieje. Podając tutaj kilka widoków ze spalonego zamku dzikowskiego, przypominamy naszym Czytelnikom, że obszerniej zilustrowaliśmy go w numerze 5. rocznika 1925.



Fragment parku dzikowskiego.



Sypialnia hr. Zdzisławowej Tarnowskiej.



Sala wielka z portretem nad kominkiem marszałka galicyjskiego Sejmu krajowego, Jana hr. Tarnowskiego.



Portret Marji Villiers ks. Buckingham, żony Jakóba Stuart Richmond — pendzla Antoniego Van Dycka.

Z NAJNOWSZEJ WYSTAWY ZACHĘTY WARSZAWSKIEJ.



Teodor Ziomek: Pejsaż zimowy (medal bronzowy 1927).



Lasocki: „Struga“ (nagroda m. stoł. Warszawy).



Wojciech Kossak: „Fragment z panoramy“ (Hors concours).



Michał Boruciński: „Hucułka“ (Hors concours — medal złoty z 1926).



Stanisław Żukowski: „Portret p. W. B. w interieur'ze“ (Hors concours — złoty medal 1923).



Rapacki: „O zachodzie“ (Hors concours).



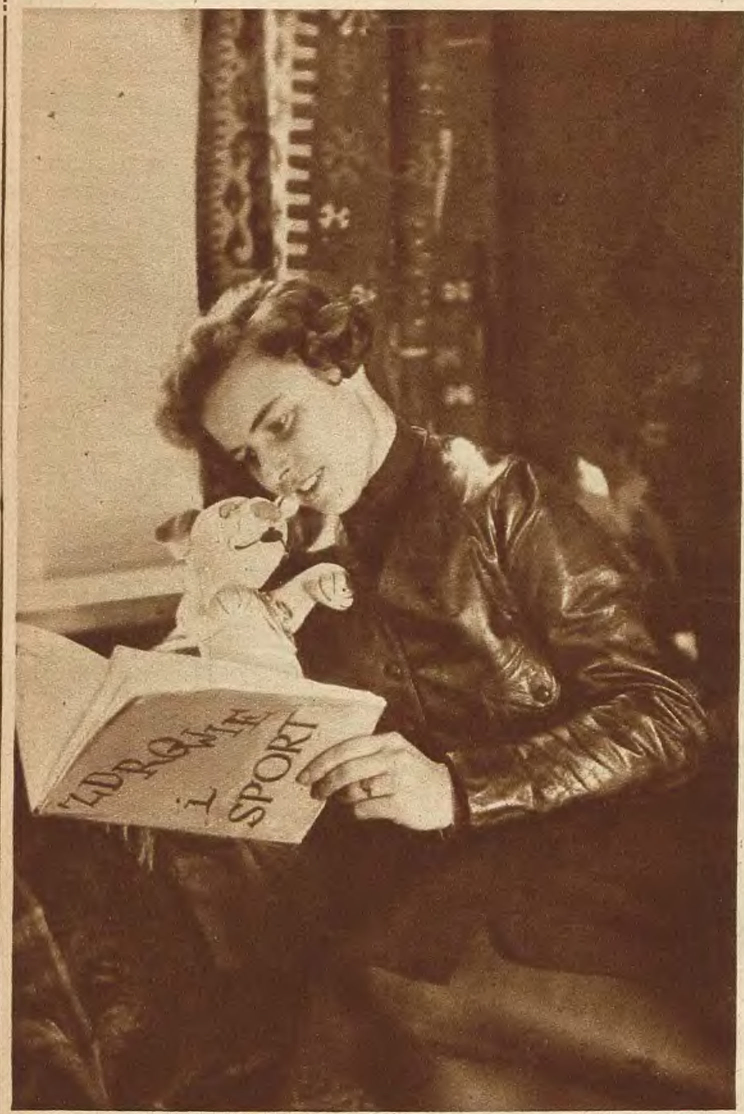
Kopczyński: „Dzień Matki Boskiej Gromnicznej“ (nagroda Prezesa Rady Min.).

Ag. fot. „Światowida“, zdj. na płytach kraj. „Alfa“.

JAK KOBIETA CZYTA KSIĄŻKĘ?

PRESS PHOTO N. D., BERLIN







U góry: W wygodnej pozie leżącej na kanapie w budoirze.

Na lewo: Zamitowana sportsmanka czyta lekturę sportową, przybrawszy sportowy kostjum.

U dołu: Ubrana w balową toaletę piękna pani przed wyjazdem z domu jeszcze czyta w sensacyjnym romansie.



Podlotek dorwał się zajmującej powieści i widocznie „pożera" ją.







U góry: Odłożyła lekturę na chwilę na bok i marzy, marzy . . .

Na prawo: Przeciętna „dama z towarzystwa" nie czyta nic po za francuskimi i angielskimi „magazynami".

U dołu: W modnej, ale na starym stylu wzorowanej toalecie ta dama czyta widocznie jakąś dawniejszą, poważniejszą książkę.

Z ŻYCIA DZISIEJSZYCH CHIN.



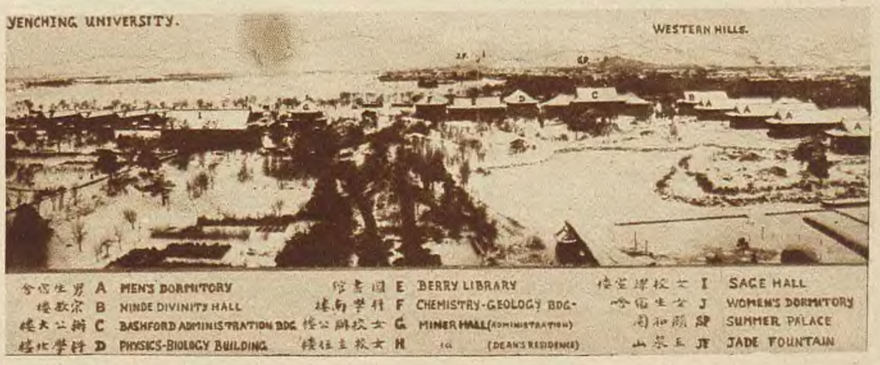
Nagłówki pism humorystycznych, wychodzących w Szanghaju. Zadziwia ich olbrzymia ilość, co — jak nam nasz chiński gość wyjaśnił — tłómaczy się tem, że zazwyczaj taki dziennik zbyt satyrycznie rzuca się na jakąś osobistość, która go skarży przed sądem, poczem następuje chwilowe zawieszenie pisma, a w jego miejsce pojawia się natychmiast inne.



Uniwersytet chiński w Pekinie otworzył poraz pierwszy sale wykładowe i dla kobiet, które podobno w dużej liczbie skorzystały z tego zwycięztwa spółczesnej idei równouprawnienia obojga płci. Nasze zdjęcie przedstawia grupkę chińskich studentek, mieszkających w osobnym internacie w dzielnicy studenckiej.



Wang Shu-Nan, najwybitniejszy spółczesny poeta chiński, w swojem wytwornie urządzonem mieszkaniu w Pekinie.



Budujące się instytuty uniwersytetu w Pekinie. Na wzór amerykański pod Pekinem powstaje obecnie osobne miasto uniwersyteckie, przyczem na razie systemem pawilonowym urządzone są według najnowszych wymagań spółczesnej nauki instytuty wydziału przyrodniczego i fizykalnego, jak biologiczny, geologiczny i t. d.

Obrazki, które tutaj zamieszczamy, nie mówią nic o tem, czem Chiny zapełniają obecnie łamy dzienników, a zwłaszcza ich dział depesz. Bo nie są to fotografje generałów chińskich lub też scen z wojny domowej, która od tylu miesięcy tam trwa, ani nawet zdjęcia z ostatniego pogromu komunistów w Kantonie. Są to przyczynki do bardziej intymnego życia Chińczyków, tę wyjątkową posiadające wartość, że otrzymaliśmy je nie zwykłą drogą międzynarodowych agencji fotograficznych, ale wprost z Chin i od prawdziwego Chińczyka. W przeszłym numerze podaliśmy zdjęcie, przedstawiające odwiedziny chińskiego redaktora z Szanghaju p. Yates Wang w naszej krakowskiej siedzibie, w „Pałacu Prasy". Otóż ten miły egzotyczny gość przywiózł nam i uprzejmie podarował te oryginalne zdjęcia chińskie, które tutaj zamieszczamy, a które ilustrują tak bardzo zajmujący kontrast zmodernizowania dzisiejszych Chin przy równoczesnem zachowaniu wielu odwiecznych tradycji. Dodajmy na końcu, że „Światowid" w zamian wręczył p. Yates Wang kilka widoków Krakowa, które z kolei może właśnie teraz ukazują się na szpaltach najpoczytniejszego organu chińskiej prasy, wychodzącego w Szanghaju dziennika „Shi-Pao".



Dr. Wang Yin-tai, obecny minister spraw zagranicznych w Chinach.



Chińska narzeczona w stroju i przybraniu kwiatów tradycyjnem.



Oryginalny obyczaj chiński. Literaci i literatki chińscy pracują zazwyczaj przy biurkach, nad którymi na ścianie zawieszony jest autograf któregoś z ich kolegów z poematem, specjalnie dedykowanym.

Polowanie pod Krakowem.

Ag. fot. „Światowida“, na płyt. kraj. „Alfa“.





Tuż przed świętami Bożego Narodzenia urządził kierownik krakowskich lasów miejskich nadr. Wobr polowanie w miejskim lesie na Woli Justowskiej pod Krakowem. Na 217 strzałów ubito bezmała sto zajęcy. Z naszych zdjęć górne przedstawia myśliwych, udających się na stanowiska koło bażantarji, drugie linję z myśliwymi, z których jeden właśnie strzela, ostatnie zaś chłopca z nagonki, z dwoma zającami na plecach.



Poświęcenie fabryki Polskich Zakładów Skody Sp. z ogr. odp. na Dedalach w Okęciu pod Warszawą.





Ilustracja I-sza przedstawia akt uroczystego poświęcenia fabryki przez ks. Biskupa Galla, obok którego widzimy inż. Gajdamowicza. Ilustracja II-ga przedstawia Prezydenta Rzeczyposp. Ign. Mościckiego, stojącego podczas mszy św.



— Niekiedy trudności wyłaniają się już przy uzyskaniu wyłączności. Mianowicie wtedy, gdy więcej partji znajdzie na temsamem miejscu skarb. Wtedy kto pierwszy przyjdzie, ten pierwszy miele. Przy wartościowych terenach różniły się terminy ogłoszeń zaledwie o pięć minut. Pierwszy, który znalazł, pojechał najbliższym pociągiem do urzędu górniczego, drugi, który dopiero w godzinę później natknął się na żyłę kruszcową, wyłupał kilka kawałków, najął specjalny pociąg, przegonił tamtego i z pokwitowaniem zgłoszenia wychodził właśnie z Minning Office, kiedy pierwszy zdyszany wchodził dopiero do urzędu. Ale to jest jeszcze uczciwa gra. Zdarzają się jednak i podstępy. Ktoś naprzykład zauważył, że drugi napewno coś znalazł. Wtedy szybko decyduje się, pakuje do walizy kupę rudy zakupionej gdziekolwiek i jedzie do urzędu, zgłasza pretensję i trzyma akt w zanadrzu, podczas gdy tamten kopie ciągle w pocie czoła. Zapewniam pana, że niejedno oszustwo popełnia się na tem tle w Stanach.

Teraz John Workmann ożywił się:

— Ale to przecież nieuczciwe!

— Nawet bardzo... Bo każde oświadczenie, podane przy zgłoszeniu, trzeba stwierdzić przysięgą. Założyłbym się, że ponad 50% przysiąg w tej dziedzinie jest fałszywych.

— Skoro jednak dokona się zgłoszenia, to dalej idzie już gładko?

Mr. Webster oparł się o poręcz krzesła i westchnął ciężko:

— Wtedy dopiero zaczynają się prawdziwe kłopoty.

— Nie rozumiem pana. Jeśli teren jest zapewniony, to musi już wszystko iść jak z płatka. Myślę, że wtedy poszukuje pan kapitału, by założyć towarzystwo i rozpocząć eksploatację.

— Łatwo się to mówi mr. Workmann. Właśnie trudno jest znaleźć kapitał. Do szerokiej publiczności można się zwrócić dopiero, gdy kopalnia jest w ruchu i gdy korzyści są niewątpliwe. Przedtem jest się skazanym zawsze na pewne grupy finansowe, które zawsze zjadają śmietankę.

— Skoro jednak szuka się na serjo, skoro wyjaśni się ludziom, że nastręcza się im dobra sposobność, to muszą się znaleźć kapitaliści, którzy zadowolą się mniej bezwstydnym zarobkiem. Trzeba szukać, aż się znajdzie. W ostateczności teren jest, więc ma pan czas do szukania.

— Hallo, Mr. Workmann, tu tkwi właśnie gruby błąd. Nie ma czasu na szukanie. Prawo wymaga, by w przeciągu dwu lat rozpocząć eksploatację. To jest łatwe, jeśli ma się do czynienia z wydobywaniem złota, gdzie pan stanie sam z miską i przemywa piasek. Ale rzecz jest trudna, a nawet niemożliwa, jeśli to jest węgiel lub żelazo i jeśli potrzeba kopać szachty. Wtedy nie pomoże wydobycie paru kawałków. Musi się w przepisanym terminie założyć wystarczająco silne towarzystwo i wykazać, że roboty wstępne rozpoczęło. Inaczej traci się wyłączność. Kapitaliści wiedzą o tem i dlatego wyzyskują prospektora. Jeśli otrzyma 10% udziałów nowego towarzystwa, to może być zadowolony.

John Workmann wziął w rękę ołówek.

— Zdaje się, mr. Webster, że 10% to nie mało...

— Tak pan myśli... pan zapomina, że tych dziesięć procent nie są darowizną, przecież za nie odstępuje pan swe prawa na rzecz nowego towarzystwa. Jeśli się panu uda, zawiąże się towarzystwo z tysiąc udziałów po tysiąc dolarów. Robota zaczyna się. Po roku, może po dwu wyczerpał się kapitał, a nie wydobyto jeszcze nic. Wtedy trzeba podnieść kapitał udziałowy. Rzadko kiedy robi się tak, by poprostu stworzyć nowe udziały. Zazwyczaj oświadcza się krótko: Właściciele muszą do każdego udziału dopłacić dwieście czy pięćset dolarów. Kto nie może, tego udziały przepadają. Kapitaliści są na to przygotowani i dopłacają. Biedny prospektor nie może dopłacić i dziękuje Bogu, jeśli zechce odkupić od niego udziały za tysiąc dolarów. W rezultacie zarobił za wszystko tysiąc dolarów i wypadł ze spółki, wtedy dopiero zaczyna się eksploatacja. Jeden rok dobry... i wartość udziałów wzrasta bajecznie. Mamy kopalnie, których udziały nominalne po dwa tysiące dolarów mają później cenę pięćdziesięciu tysięcy dolarów. Prospektor powinien mieć za swoje udziały miljony, a wykwitowano go jałmużną. Kto przeżył to, ten się już wyleczył.

— Jest tylko jedna rada. Musi się samemu mieć kapitał, by utrzymać swoje udziały.

— Pan mówi jak profesor z Harvard College. Że potrzeba mieć kapitał, o tem wiem dobrze. Ale nie mam go. Mając oparcie o sto lub dwieście tysięcy dolarów, można pokrzyżować plany rekinów. Ale kto ma tyle pieniędzy? A jeśli ma, to czy chce pomóc biednemu prospektorowi?



Rys. A. Żmuda.

Widełki ustawione były w pozycji poziomej.

John Workmann zaparzył świeżą herbatę. Potem podjął na nowo rozmowę:

— Przypuśćmy mr. Webster, że znalazłby się taki człowiek, to musiałby się najpierw spytać, jakie wyłączności górnicze posiada prospektor.

— Na razie nie posiadam żadnych.

— W takim razie rozmowa nie ma żadnego celu. Wyłączności są pierwszym warunkiem.

Mr. Webster uśmiechnął się zakłopotany i szepnął nieśmiało:

— Myli się pan, mr. Workmann. Jeśli ja zgłoszę się do urzędu, to wszyscy będą wiedzieli o tem, a rekiny będą uważały mnie za łatwą zdobycz. Mają oni w ewidencji wszystkie uprawnienia i jeśli w przeciągu dwu lat nie podejmę robót, wnoszą o unieważnienie moich praw, a sami nabywają je na własny rachunek. Jeśli jednak nie zgłaszam nic, to nikt mnie nie wytropi. Ryzykuję tylko, że jakiś inny prospektor dokona w tem samem miejscu odkrycia, ale zabezpieczony jestem przed rekinami giełdowymi i przed finansowymi hjenami. Ci ludzie nie mają pojęcia, gdzie czego szukać. Oni korzystają tylko z cudzej pracy.

— Więc zna pan miejsca, w których się coś znajduje i może pan uzyskać uprawnienia?

— By Jove, sir. Znam dużo takich miejsc. Straciłem jednak energję, by zaczynać grę od początku i zawsze wyjść oszukanym. Znam warstwy roponośne, które mogłyby konkurować z największymi źródłami pensylwańskimi. Znam pokłady żelaza, których nie przeczuwa. I...

Głos Webstera zniżył się do szeptu:

— Znam żyłę złota tak bogatą, żeby się opłaciło pojechać z 12 mułami i wrócić z 12 ładunkami. Podróż opłaciłaby się tysiąckrotnie.

— Dlaczegoż pan nie pojedzie?

— Ponieważ nie mam pieniędzy, sir. Ponieważ nie mam kilku marnych dolarów, by opłacić podróż koleją. Dlatego uczepiłem się pańskiego samolotu. To ostatnia próba. Brat mojej żony mieszka w Rochester. Chciałem wydobyć od niego pieniądze na ekspedycję tych pokładów złota. Ostatnia próba, sir. Uda się to dobrze, nie uda to...

John Workmann nie pozwolił mu dokończyć.

— Jak się pan dostanie do Rochester?

— Jak bądź, sir. Większą część drogi mam już za sobą. Dzisiaj nie jestem głodny. Może udzieli mi pan noclegu. Ja już dawno przestałem myśleć o jutrze.

— Well, sir, może pan zostać na noc. Pan rozumie jednak, że nie znam pana i chciałbym sprawdzić prawdziwość pańskich słów, zanim panu zaufam.

— All right, sir, proszę próbować, nie przekona się pan o mojem kłamstwie.

— Pan mówił o różdżce. Czy ma pan ten instrument przy sobie?

Mr. Webster roześmiał się szeroko:

— Nie, nie mam. Z pierwszego, lepszego krzaku leszczyny wytnę różdżkę w razie potrzeby.

— Tem lepiej, mr. Webster, ale co pan tym prymitywnym środkiem chce znaleźć?

— Wszystko co jest w ziemi, sir, żyły kruszców, rudy i wodę.

— Dobrze. Jeśli pan się zgodzi, zrobimy jutro próbę... Potem będę mógł wystąpić z propozycją współpracy. Pan da do udziału różdżkę, a ja kapitał...

W pół godziny po tej rozmowie mr. Webster spoczywał na sofie w pokoju Johna Workmanna. Wkrótce po przygodach dzisiejszego dnia usnął snem kamiennym.

Była zaledwie godzina szósta, gdy John Workmann zbudził swego towarzysza i zaprosił go uprzejmie na śniadanie.

— O dziewiątej muszę być w fabryce — tłumaczył chłopiec. — Mamy więc dobre dwie godziny czasu na omówioną próbę.

— Spodziewam się, że będzie pan zachwycony — powiedział mr. Webster, ubierając się szybko.

Wyszli. Był letni ranek słoneczny. Droga prowadziła z miasta i zakręcała poza gęsty liściasty las. Mr. Webster spoglądał nerwowo na drzewa, w końcu skręcił z drogi ku krzakom.

— Ta stara leszczyna będzie znakomita... Znamy się z nią jeszcze z czasów szkolnych — mówił pieściwie mr. Webster do gałęzi.

Wreszcie wydobył scyzoryk, okiem znawcy wybrał grubą gałąź, rozwidlającą się na dwie części. Nożykiem oczyścił pręt z liści i czarodziejska laska była już gotowa.

— Tak, sir, narzędzie gotowe. A teraz gdzie mam szukać?

— Proszę poczekać chwilę. Powiem panu w czasie przechadzki.

Droga prowadziła przez pola i łąki w stronę jeziora. Minęli prymitywny drewniany mostek ponad potokiem i uszli jeszcze z pięćdziesiąt kroków.

— Od tego miejsca proszę zacząć szukać.

— All right, sir.

Mr. Webster ujął rękami końce widełek i trzymał laskę przed sobą mniej więcej na wysokości piersi. Widełki ustawione były w pozycji poziomej. Łokcie tajemniczego człowieka oparte były na biodrach. W tej pozycji posuwał się mr. Webster powoli naprzód, a John kroczył cicho u jego boku, obserwując pilnie swego towarzysza.

Uszli około trzystu kroków, gdy nagle różdżka zaczęła drgać. Poruszyła się kilkakrotnie, a gdy mr. Webster postąpił jeszcze kilka kroków, uniosła się ku górze, jak gdyby jakaś niewidzialna moc ją skręcała. Zdawało się, że trzymający ją w rękach musi wytężać wszystkie siły, by ją utrzymać w pozycji poziomej. Gdy mr. Webster uczynił jeszcze trzy kroki, różdżka szarpnęła się ku górze, uderzyła mr. Webstera w piersi i pękła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

50-lecie pracy zawodowej.



Pięćdziesięciolecie księgarskiej pracy zawodowej (1877—1927) na wschodnich kresach Polski obchodził w tych dniach p. M. Żyborski, właściciel księgarni w Kołomyji i tamtejszej, bardzo ruchliwej agencji „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" i „Światowida".

Na pastwisku baranów w Anglji.



Ulubioną pieczenią Anglików w okresie Świąt Bożego Narodzenia jest baranina. Stada baranów trzymane są aż do tego czasu na wielkich pastwiskach, gdzie je jednak tego roku niespodziewanie zaskoczyły śniegi, które w tych dniach niemal na całym obszarze Europy spadły. Fot. Sport & General Press Agency, London.



Ze świata pięknych Polek. Podajemy tutaj portret urodziwej p. Doli Scher z Przemyśla, nagrodzonej pierwszą nagrodą na niedawnym konkursie piękności w Krynicy.



Stańczyk w Paryżu. Niedawno odbyło się w Paryżu pod protektoratem p. ambasadorowej Chłapowskiej polskie przedstawienie „Wesela" St. Wyspiańskiego, z którego podajemy tutaj Stańczyka, odtworzonego przez p. Choroszczę.



Polski trubadur. P. Marjan Rentgen, najznakomitszy i niezrównany trubadur polski, wystąpi w Krakowie na Sylwestra w starym Teatrze i w teatrze „Bagatela".





Z wystawy obłąkanych artystów w Paryżu. W Paryżu otwarto w tych dniach ogromnie ciekawą wystawę prac kuracjuszów szpitala dla obłąkanych u św. Anny. Podając tutaj dwie próbki z tych dzieł — na lewo „Symfonję wojenną", na prawo „Rysowanie według modeli" — przypominamy zarazem, że i u nas urządzono w r. 1926 podobną wystawę w Warszawie, a ilustracje z niej znajdą nasi Czytelnicy w nr. 51. „Światowida" z r. 1926.

Poradnik dla amatorów fotografów



Negatyw harmonijny, lecz za przejrzysty, daje zbyt ciemne kopie.

Kiedy należy wzmacniać kliszę?

Zasadniczo zdjęcie powinno być tak wywołane, by nie potrzebowało żadnych poprawek, które mszczą się zawsze na jakości odbitki. Jeśli to się nie da, lepiej jest zastosować odpowiednią sortę papieru chlorobromosrebrnego, niż eksperymentować z samą kliszą. W żadnym wypadku nie należy wzmacniać klisz twardych (niedoświetlonych i kontrastowo wywołanych), bo cienie i tak nic nie zyskają, a światła zakryją się całkiem.

Wzmacniać można tylko klisze normalnie stopniowane, lecz ogólnie za przejrzyste, a więc w pierwszej linji niedowołane. Najlepszym wzmacniaczem jest silnie trujący chlorek rtęci (sublimat) oraz wzmacniacze kupne zawierające preparaty rtęciowe. Najsilniej, ale bardzo niepewnie wzmacnia azotan uranu (wzmacniacz uranowy), dając negatywom nie większą gęstość, lecz intenzywne zabarwienie. W każdym wypadku nie należy wzmacniać klisz, które ma się powiększać, bo potem szkodzi grube ziarno i nieuniknione drobne nieregularności wzmocnienia.

Dr. Tad. Cyprian.

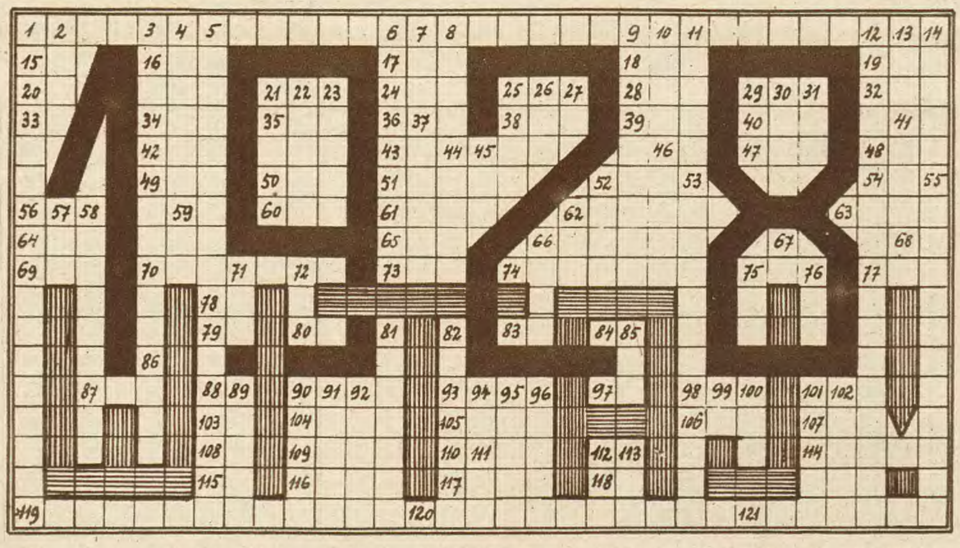


Po wzmocnieniu tonacja jest naturalna.

Krzyżykówka.

Ul. M. Sławnicki.

W każde białe pole figury wstawić jedną literę tak aby powstały poziomo i pionowo krzyżujące się ze sobą wyrazy o niżej podanem znaczeniu. Koniec wyrazu nznacza czarne pole lub porządkowa liczba słów idących w tym samym kierunku.



Wyrazy poziome:

1. Przysłowie. 15. Łac. spójnik. 16. Spoczynek. 17. Postać bibl. 18. Atmosfera (skr.) 19. Współpracowniczka I. K. C. 20, 24, 41. Przyimki. 21. Założyciel chińskiej dynastyi w cz. Chryst. 25. Zaimek wsk. 28. „Szczyt“ po ang. 29. Ang. męskie imię zdrobn. 32. Skrót w skargach sądowych. 33. Znak chem. 34. Poczciwe. 35. „Palić“ po łac. 36. Aprowizacja (skr.). 38. Pierw. chem. 39. Rzeka w Szwajcarji. 40. Dążę. 42. Uderzenie wsp. 43. Dawniej sędzia powiatowy. 46. Spójnik. 47. Drzewo do bud. okrętów. 48. Nerwoból. 49. Napieram wsp. 50, 84, 103, 106. Zaimki osob. 51. Rodz. sztuki teatr. wsp. 52. „Ulica“ w obc. jęz. 53. Spółgłoska. 54. Napajaj się wsp. 56. Nocny owad. 59. Skr. tytułu nauk. 60. Narzędzie do żłobienia (zgrub). 61. Pora właściwa. 62. Ziemianiu. 63. Pożądliwie. 64. Leśne zagłębie (gęstwina). 65. Konsumuję. 66. „Sprawiedliwość“ w obc. jęz. 68. Skr. godności kapł. 69. Jak 48. 70. Prowincja Kanady. 73. Miasto w Birmie bryt. 74 Żeńskie imię. 75. Zgoda. 77. Pozycja (skr.). 78. Mieszkaniec lasów. 79. Pytajnik. 80. Posiada. 83. Łac. zaimek. 87. Twierdzenie. 88. Miara powierzchni. 90. Nieporosła. 93. Troska w gw. 97. Karta. 98. Geom. figura. 101. Rodz. obuwia. 104. Odtłuszczenie (skr.). 105. Skarb państw. 107. „Robić“ po łac. wsp. 108. Franc. liczebnik. 109. Miasto w Sycylji. 110. Rocznik pism dziejowych. 112. Inicjały trag. w r. 1922, zmarłego Polaka. 114. Prowincja półn. Chin. 115. „Sobie“ w gw. 116. Żeńskie imię zdrobu. 117. Rzeka w Syberji. 118. Satelita Jowisza. 119. Poczucie powinności. 120. Łączność. 121. Przyznanie zasług(i).

Wyrazy pionowe:

1. Ścisła całość. 2. Góra na połwyspie Chaldejskim. 3. Przeciwność trwonienia. 4. Zakonnik. 5. Wytłumaczenie. 6. Śledztwo. 7. Syn Hellena. 8. Bohater dramatu Szekspira. 9. Przyrząd do rzucania pocisków. 10. Kryta kolumnada. 11. Tworzenie bez przygotowania. 12. Moneta. 13. Zarośla. 14. Jednomyślność. 21. Na strój ducha. 22. Węgierski tłumacz Szekspira. 23. „Po pańsku w gw. 25. Wypadek. 26. Ang. pisarz wsp. 27. Znak chem. 29. Męskie imię. 30. Myśl przewodnia. 31. Strach. 37. Powłoczka na poduszkę. 44. Waga (2 przyp). 45. Mniszy habit (2 przyp. l. mn.). 46. Dawne państwo murzyńskie w dzisiejsz. Nigerji połudu. 52. Odkrywca morza podbiegunowego. 55. Nieniszczenie czegoś. 57. Opowiadaj. 58. Prowincja perska. 62. Zak. choroba wsp. 64. Pokrewieństwo. 66. Prorok biblijny. 67. Zaimek wsk. 71. „Potwierdzam“ po łac. 72. Dopływ Sali (w dorzeczu Elby). 75. Egipski bożek. 76. Okres czasu. 77. Człowiek surowych zasad. 81. Wytrwałość. 82. Miasto w st. N. Jork. 85. Jezioro w Danji. 86. 98. Gatunki ryb. 89. Część miasta. 90. Pręt żelazny u osi wozowych. 91. Bezkręgowe zwierzęta wsp. 92. Ptak. 94. B. cesarz Korei. 95. Aśćka. 96. Magazyn. 99. „Jeden“ w obc. jęz. 100. Pytajnik gwarowy. 101. Postać z pow. „Ogniem i mieczem“. 102. Traktat. 103. Rodz. kąpieli. 111. Zdrobu imię męskie. 112. Przylądek na wybrz. Afryki. 113. „Nie“ w obc. jęz.

Szarada.

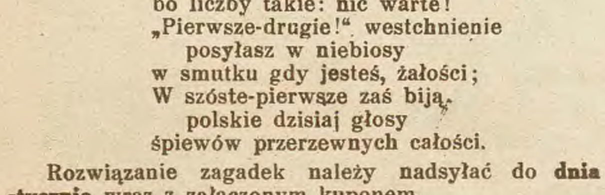
Ul. Halka z Drohobycza.

Pierwsze drugie i trzecie:
imion takich damy
nad Łabą noszą dość wiele;
Pierwsze zaś oraz trzecie
na życzenie mamy
z Paryża zjedzie w niedzielę;
Ozwarte drugie półtrzecie:
domowe narzędzie
Końcówkę zawsze ma ostrą;
Półpierwszego wraz z czwartem
oraz trzeciem, będzie
pługa się chyba zwać „siostrą“;
Napisz piąte, lecz z tego
odejm przednią głoskę,
a dodaj do tego czwarte,—
Często ono nam tylko
wielką niesie troskę,
bo liczby takie: nic warte!
„Pierwsze-drugie!“ westchnienie
posyłasz w niebiosy
w smutku gdy jesteś, żałości;
W szóste-pierwsze zaś biją
polskie dzisiaj głosy
śpiewów przerzewnych całości.

Rozwiązanie zagadek należy nadsyłać do **dnia 6. stycznia** wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie zagadki redakcja „Światowida“ przeznacza jako nagrodę w drodze losowania **narty.**

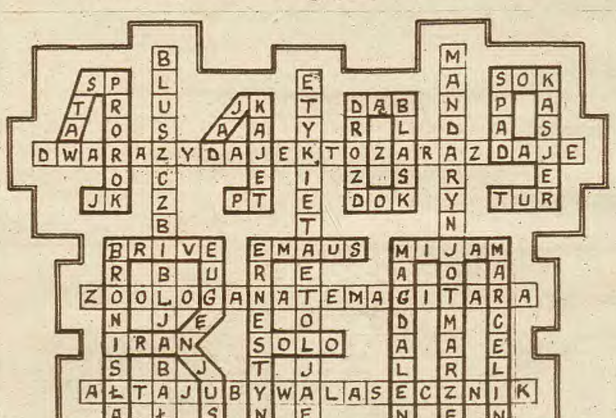
Nowości filatelistyczne.



Danja wydała nowy znaczek gazetowy 25 öre fioletowy na papierze o wodnym znaku. Ząbkowanie $14:14^1/_2$.

Węgry uzupełniły kursującą serję znaczkiem 50 fillerów w kołorże ciemno-brunatnym. Francja w dalszym ciągu popełnia błąd nie do darowania: w nowowydanym znaczku 25 centów w kolorze żółtym, — siewczyni (Ceres) jak za lat poprzednich sieje . . . pod wiatr. Zapytać naszego przeciętnego kmiotka, czy siał on kiedykol-

Rozwiązanie zagadki z nru 50.



arak, kara. **bard, drab.** **ara.** **bara, arab.**

Trafne rozwiązanie nadesłali:

H. Mokrzycka, Drohobycz. Fr. Łukaszewicz, Wilno. D. i W. Kowalczewski, Wadowicę. Z. Zabartowski, Grodno. Michałowska, Kołomyja. Krzyżanowska, Tarnowskie Góry. D. Wierzbicka, Grudziądz. F. Groszkówna, Poznań F. Kruszewski, Przemyśl. Ł. Grodzicki, Lwów. A. Czeczott, Pacyków. A. Staniewska, Piotrków. W. Modrzejewska, Lubawa. D. Gostyński, Wejherowo. Broniewska, Bydgoszcz. W. Malinko, Tarnopol. D. Porembska, Leszno. Fr. Bekielewski, Suwałki. A. Rotter, Kraków. F. Jesionowska, Poznań. G. Koneczny, Sandomierz. R. Dutkiewicz, J. Landau, Warszawa. Bz. Kozłowski, Warszawa. D. Herbstmanówna, M. Miszczakowa, Warszawa. F. Gralewska, Wilno. T. Rudnicki, Kraków. S. Sostakówna, Warszawa. T. Zator, Grodno. Fr. Wagnerowa, Bielsko. D. Regen, Katowice. R Wróblewski, Sosnowiec. Fr. Korytko, Kołomyja. St, Fikalski, Tarnów. D. Chorążyna, Lwów. D. Kroguskai, Warszawa. S. Hunicki, Poznań. D. Długosza, Poznań. H. Jurkiewicz, Stanisławów. Żywiec. D. Drabikówna, Warszawa. T. Weitleben, Kraków. Inne rozwiązania były błędne.

W losowaniu o nagsodę za trafne rozwiązanie zagadki z numeru 50. los padł na p. F. Bożeńską z Tczewa. Redakcja „Światowida“ prześle jej nagrodę w postaci eleganckich rannych pantofelków w najbliższych dniach pocztą.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek

H U M O R.

Kochająca małżonka.



— Czy pani się nie boi o męża, odkąd on z taką szaloną szybkością szoferuje?
— Przecież zabezpieczył się na życie i to wcale wysoko.

W lokalu dancingowym.



On (początkujący charlestonista, zachwycony, że mu „jakoś idzie"):
— Teraz dopiero czuję, że mam nogi.
Ona: — Niestety, i ja także czuję, że pan ma nogi!

Ma już dosyć kobiet . . .



— Więc pan rzeczywiście ma zamiar ożenić się?
— A tak. Już mi się kobieta sprzykrzyła.

To dziwne . . .



— To dziwne, że mój obecny mąż tyle czasu potrzebował, aby mi oświadczyć miłość, a odkąd jestem zamężna, codziennie otrzymuję parę oświadczeń miłosnych.

Czytelników i przyjaciół „ŚWIATOWIDA" upraszamy o powoływanie się przy zakupach na ogłoszenia „Światowida"

BRAWUROWY SKOK ŁYŻWIARZA.



Wśród sportowców, ćwiczących obecnie w szwajcarskiem St. Moritz dla przygotowania się do zimowej Olimpjady w lutym br., jednym z najwybitniejszych jest Phil Taylor, słynny mistrz angielskiego łyżwiarstwa. Na naszem zdjęciu dokonywa on brawurowego skoku ponad parą sanek z 6-ciona dzieciakami, na wpół rozbawionymi, na wpół zatrwożonymi.

Fot. Keystone, Londyn.

„Światowid“ wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1,** tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.